

SŁOWO

Wilno, Piątek 5-go marca 1926 r.

ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172
 BRASZAW — ul. 3-go Maja 64
 DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10
 DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1
 GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 80
 GRODNO — Plac Bałowego 8
 KAMIENŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemian
 LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1
 NOWOGRÓDEK — ul. Mickiewicza 28
 NOWO ŚWIECIANY — ul. Wileńska 20
 POSTAWY — ul. Rynek 19
 STOLEPCE — ul. Piłsudskiego 9
 ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 28
 ŚWIR — ul. 3-go Maja 5
 WARSZAWA — Nowy Świat 46-14
 WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3. Telefony: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80250

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego n-ru 15 groszy, Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

CENA OGŁOSZEN: Wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej 30 gr za tekstem 10 groszy. Kronika reklamowa lub nadesłane 40 gr. W n-ach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25 proc. drożej.

Warszawa, 4-go marca,

Si vis pacem..

Szanowny współpracownik warszawskiego Czerwonego „Kurjera” urządził wywiad wśród posłów Sejmu na temat co myślą o monarchji. Pytanie delikatne. Każdy poseł zainteresowany jest przecież osobiście, aby obecny ustroj panował jak najdłużej. Względem idealne, o ile potrafią p.p. postawie je rozumieć, przemawiają oczywiście za zmianą obecnego systemu. Względem osobiste, egoistyczne przemawiają za jego utrzymaniem, skoro stosunki układają się w ten sposób, że każdy poseł może robić sobie majątek na krzywdzie państwa nie tracąc przytem opinji obrońcy demokracji.

Umyslnie używamy słów «o ile potrafią je zrozumieć». Słowo dano chyba dowody kurtuazji wobec swoich przeciwników politycznych. Zezwala to nam na ścisły obiektywizm w omówieniu ankiety czerwonego „Kurjera”.

Większość odpowiedzi poselskich stoi na poziomie podrzędnych słownych występów w podrzędnym cyrku. Oto np. odpowiedź p. Gdylka. Na pytanie przedstawiciela Czerwonego Kurjera co myśli o królu:

«Nie rozumiem pytania, przecież kamawlet już minął».

Pan Gdylka dawniej mydlarz, czy pucybut jest teraz kamienicznikiem i jedną z świętości „obozu narodowego, (endecji), którego ten obóz weneruje na równi z innymi swymi wielkościami. Wyobraźmy sobie ile wysiłku myślowego kosztowała go ta odpowiedź.

Wyobraźmy sobie również, że i odpowiedzi innych niektórych posłów notował sobie reprezentant popularnego, brukowego «czerwoniaka» z pewnym niesmakiem. Myślał sobie pewno: «Gdybym to ja sobie pozwolił na tak płaski dowcip, to nie poszłoby do numeru, ale ponieważ to posła».

Specjalnie przykro brzmi płaski dowcip w ustach polskiego uczonego prof. Buzka, autora jednej z najświetniejszych prac w obronie monarchji. Sienkiewicz mówił: «bywają kobiety o twarzy anioła a duszy pajana». — Powiemy bywają profesorem wybitni o karierowiczostwie przeciętnego... posła. To wystarczy.

Ale oto odpowiedź przedstawiciela endecji posła Tabaczyńskiego: «Mam dwu synów i córkę. Nie chcę, aby za 25 lat musieli robić rewołucję aby króla wyrzucić».

Pos. Tabaczyński z zawodu jest nauczycielem—musimy mu pomówić skromnością o swoich pedagogicznych zdolnościach.

Niestety daleko mądrzejszą jest odpowiedź posła Reicha b. prezesa koła żydowskiego:

«W Polsce wygląda jak na bezkrólewia i dlatego byłby potrzebny król».

Petronela Mojska pochodząca ze wsi Pajęki pod Jurborgiem w Kowieńszczyźnie, poszukuje matki Józefy, brata Romana, ślusarza warsz. kolej. i rodziców, którzy z Riazania, gdzie zamieszkiwali podczas wojny, powrócili do kraju. Ktoby wiedział coś o tej rodzinie zechce łaskawie zakomunikować pod adresem: Warszawa ul. Nowowiejska 7, m. 5. Ostrowscy.

Kupuję

potrzebne mi do studjów dzieła filozoficzne

w językach: polskim, rosyjskim, francuskim i niemieckim zwłaszcza poszukuję ksiąg wydanych przez Polskie Towarzystwo Filozoficzne we Lwowie, przez Księgarnię Mianowskiego w Warszawie szczególnie zaś:

1. W. James «Pragmatyzm»
2. J. Gotuchowski «Filozofja i Życie»
3. Im. Kant «Prolegomena do wszelkiej przyszłej metafizyki...»
4. tegoż «Uzasadnienie Metafizyki Moralności».

oraz polskiego przekładu Schopenhauera «O początkach źródle twierdzenia o podświadomości dostatecznej».

DOWIEDZIEĆ SIĘ w Administracji „SŁOWA”.

E. Mieszkowski
 Mickiewicza 22
KAPELUSZE
 i CZAPKI na sezon wiosenny.

P. Skrzyński wyjechał wczoraj z Warszawy do Genewy.

Jedzie tam przeforsowywać za wszelką cenę łącznie z Francją: równowagę w międzynarodowym parlamencie, co Ligi Narodów nosi miano. Równowaga jest zagrożona przez wejście Niemiec do Rady Ligi; trzeba równowagę ratować, bo od niej zależy losy co najmniej Europy. Równowaga — to pokój. Pokoju i raz jeszcze pokoju potrzebuje Europa.

Na jakiejże tezie podstawowej oparta jest idea tego drogiego pokoju? A oto na tej, że cała niedola ferazniejszej Europy ma źródło swoje w traktacie Wersalskim, który, bądźmy szczerzy, nie udał się jego twórcy; że przeto, należy przeprowadzić tego traktatu korekturę — a wówczas dadzą się utworzyć Stany Zjednoczone Europy czyli da się utworzyć jedna, solidarna Europa pełna owej „harmonji” politycznych i ekonomicznych interesów, o której np. tak pięknie mówił p. Czyczerin w Warszawie za bankietowym stołem.

Kto istotnie, szczerze, bez zastrzeżeń chce pokoju, ten musi go dzielić się na kompromisową ewolucję traktatu Wersalskiego. Broń Boże go zwałid Prowadziłoby to do ponownej, jeszcze okropniejszej wojny, której rezultatem mógłby przecie być nowy traktat — stokroć gorszy od Wersalskiego.

W Locarno siedm nacyj, Anglja, Francja, Włochy, Belgja, Polska, Czechy i Niemcy, złożyło na oharu pokoju — na oharu pacyfizmu — jedno z najfundamentalniejszych praw przysługujących każdemu niepodległemu mocarstwu: *prawo wojny*, ma znać prawo wypowiedzenia wojny kiedy i komu się spodoba. Słusznie jednak zauważył Nitti w dziele swem „Pokój” z grudnia ubiegłego roku, że wielka ta obara bynajmniej pokoju nie zabezpieczy, jeżeli po Locarno nie nastąpi — rozbrojenie. Albowiem — wyraził się dobitnie wybitny włoski mąż stanu — tak trudno dwom uzbrojonym narodom uniknąć zbrojnego siarcia jak trudno nie dopuścić pijanych ludzi do burdy. Bardzo to pięknie, że siedm wymienionych wyżej państw obiecało solennie w Locarno nigdy, przynajmniej nie wywołać wojny. Dopóki będą miały armje pod bronią, nikt nie może ręczyć czy uda im się obietnicy, choć najsolenniejszej, dotrzymać.

Bezpieczeństwo, rozbrojenie tudzież obowiązkowy arbitraż, czyli sąd polubowny — oto trzy cele, które musi osiągnąć dyplomacja jeśli rzeczywiście ma w Europie zapanować trwały pokój.

Przypuścmy, że przez wejście Polski do Rady Ligi, może łącznie z Hiszpanją i z Brazylią, da się ustalić w Europie równowaga prądów i interesów politycznych. Będzie to tylko, osiągnięty w Genewie, dopiero punkt wyjścia dla pacyfikacji Europy, także punkt wyjścia, jakim było zrzeczenie się prawa wojny przez siedm państw w Locarno.

Od obu tych punktów wyjścia do... Stanów Zjednoczonych Europy, żyjących *ipso facto* w wieczystej zgodzie, jakże jeszcze daleko!

Rozzejrzyjmy się jak wygląda obecna sytuacja polityczna w Europie. Same wszędzie niezadowolenia, współzawodnictwa, zatargi jawne lub skryte, takżeż zawiści, niepewność jutra, słowem cała Europa skłócona, wyrzuciona z posad... Niechby kto — dla miłości pokoju, dla jego raz przecie ugruntowania! — zaproponował Anglji zwrócenie Niemcom kolonij! Odpowiedź Anglji byłaby krótka i węzłowata: «Przyjdźcie i weźcie!» A przecież Polska zgodziła by się aby Niemcy odzyskały utracone kolonie byleby nieknięta została linja graniczna na Śląsku i byleby Polska nie potrzebowała ustąpić z Gdańska, na

co by się znowu łatwo zgodzili Anglcy. Wybrałby się bardzo niew porę koby tłumaczyć chciał Węgom, że — dla świętego pokoju! — powinno pogodzić się ze stanem, do jakiego je doprowadził traktat Wersalski; koby wdał się w gawędę z Rumunją o... Besarabji, napomknął Serbji o... Macedonji, Danji o Szlezwigu, lub napomknął, choćby najdelikatniej o możliwszej rewizji granicy Brenneru.

Przejsz przez te wszystkie szkopy do niezłomnego pacyfizmu i osiągnąć ostateczny cel, to jest rzeczywiste ugruntowanie stałego w Europie pokoju, można tylko — drogą kompromisu. Mówi się dużo o «psychologii Locarna». Przypuścmy, że istnieje i, że weszła, aby się tak wyrazić, w krew państw które układy lokarneńskie podpisały i ratyfikowały. Przypuścmy dalej, że jak Europa szeroka i długa niema już dziś polityka, któryby nie zdawał sobie do kładnie sprawy, że żadna wojna nie może już dziś okryć sławą i chwałą żadnego państwa, że jest absurdem i, że klęski sprowadza nieobliczalne zarówno na zwyciężonych — jak na zwycięzców. Wszystko to jeszcze tylko — teoria. Czas byłby już wielki rozpocząć praktyczne realizowanie tych warunków, po za którymi trwałego i pewnego pokoju w Europie być nie może.

Francesco Nitti, dla którego podobno przygotowywana jest nagroda Nobla, tak zwana nagroda pokoju — jest właśnie jednym z najgorętszych apostołów Stanów Zjednoczonych Europy. Po linji tegoż ideału idzie i hr. Koudenhove-Kallergis, przewodca międzynarodowej propagandy zbratania się wszystkich ludów i państw Europy; wielkim też orędownikiem owych europejskich Stanów Zjednoczonych jest wiedeński ksiądz Karol Antoni de Rohan. Lecz wszyscy oni podlegają złudzeniu, że można w kierunku owych Stanów urobić psychikę narodów Europy a dyplomację europejską nastroić na politykę podążającą zewszed stron ku temu celowi, ku solidarnemu budowaniu Stanów europejskich.

Tymczasem do Stanów Zjednoczonych Europy niema sposobu... nakłonić; niema sposobu... wytłumaczyć, że są one koniecznością. Do utworzenia *istotnej gwarancji pokoju* to jest do utworzenia się Stanów Zjednoczonych Europy może popchnąć jakieś wielkie niebezpieczeństwo grożące z zewnątrz wszystkim, zbiorowo, ludom i państwom europejskim... Albo może z Europy uczynić Stany Zjednoczone jakaś potęga taka, jaką było niegdyś Imperium Romanum Cezarów, wzięwszy pod swoją supremację obecną Europę rozdrojoną, zawikłaną w emulację wszystkich ze wszystkimi, rozbitą na wrogie sobie aljansy.

Niewątpliwie z tem wszystkim przed oczyma duszy jedzie p. Skrzyński do Genewy, z temi wszystkimi w głowie konsyderacjami. [O wszystkim, pobieżnie tu jedynie zaznaczone szkopy, anomalje, absurda, („Wszędzie dziś w Europie rządzi — absurd” wyraził się dosłownie Nitti w książce swojej) okoliczności, względny, będą nieustannie zahaczały się między-

Wielki zamach przeciw bolszewikom.

Udaremnione powstanie.—Setki osób aresztowanych.

WIEN, 4.III (PAT). „Neue Freie Presse” podaje z Bukaresztu: Według wiadomości z Mohilewa przed kilku dniami aresztowano tam pięciu oficerów, którzy chcieli przekroczyć Dniestr i udać się do Rumunji Grupa kierował pułkownik Ustimowicz, przy którym znaleziono kompromitujące papiery, dotyczący w szczególności rozgłoszenia organizacji antybolszewickich. Na podstawie tych dokumentów aresztowano w Mohilewie około 200 osób, z których większa część została już stracona. Również w innych miejscowościach znajdujących się nad brzegiem Dniestru przedsięwzięto liczne aresztowania, Policja mohilewska wykryła tajne magazyny amunicji i stwierdziła, że szef milicji mohilewskiej jest wmiieszany w aferę kontrowalucyjną. Komendant Mohilewa znikł. Około 100 żołnierzy milicji zostało aresztowanych i oddawionych do Charkowa. Ustimowicz i dwaj aresztowani wraz z nim oficerowie zostali straceni. Również i w Kamieńcu Podolskim aresztowano wielu oficerów, między innymi pułkownika Stepura. W Kamieńcu panuje wśród ludności panika. Podobne organizacje wykryto w Kijowie i Zytomerzu.

Dookoła rozszerzenia Rady Ligi. Oświadczenie Vanderveelde.

BRUKSELA, 4 3 PAT. Vanderveelde oświadczył w Izbie, że jego zdaniem powiększenie ilości stałych miejsc w Radzie musiałyby pociągnąć za sobą niebezpieczne zmniejszenie wpływów Rady, gdyż wielkie liczebnie skład Rady utrudniłby jej prowadzenie obrad. Minister dodał, iż pragnąłby mieć wolne ręce w Genewie i nie być obciążonym kategorycznym mandatem i dlatego nie chce zajmować w tej sprawie stanowiska przed wyjazdem do Genewy.

Najnowszy projekt kompromisu.

BERLIN, 4—III. Pat. Kilka pism wczorajszych omawia informacje prasy amerykańskiej według których po przyjęciu Niemiec do Rady Narodów i przyznaniu im miejsca w Radzie ta ostatnia ma zaproponować powiększenie o jedno liczby miejsc niestałych i przystąpić do wyborów w rezultacie których nowe miejsce niestałe otrzymała ma Polska. Wrazie zгоды Niemiec na taką procedurę Szwecja również ma wyrazić zgodę na natychmiastowe przyznanie niestałego miejsca Polsce. Omawiając tę pogłoskę „Deutsche Tageszeitung” oświadcza, że kombinacja podobna doprowadziłaby do utworzenia w Lidzie bloku antyniemieckiego. Organ agrarjuszki występuje gwałtownie przeciwko takiemu rozstrzygnięciu sprawy, grożąc rządowi Luthera i Stressemana utratą popularności w kraju.

Co ułatwia Polsce zabiegi.

GDANŃSK, 4.III. Pat. Genewski korespondent „Danziger Neueste Nachrichten” przedstawiając obecne stadium kwestji składu Rady Ligi Narodów pisze: Zabiegi Polski o uzyskanie miejsca w Radzie Ligi Narodów są ułatwione o tyle, że na porządku dziennym sesji marcowej nie znajdują się żadne sprawy polsko-gdańskie oraz, że delegatowi polskiemu Sokolowi udało się w ostatniej chwili udaremnić akcję litewską podjętą w ostatnich dniach z powodu zajść na pograniczu litewskim.

Prasa amerykańska o Polsce.

NOWY YORK, 4.III. (Pat). We wstępnym artykule pod tytułem: „Wielka decyzja przed Ligą” „New York World” pisze: Świadomie, czy nieświadomie z zdania Polski przedstawionego z taką godnością przez premiera Skrzyńskiego wynika, że Liga jest pierwszorzędną europejską organizacją. Polski minister spraw zagranicznych wskazuje na to, że Polska jedyną z państw najbardziej zainteresowanych w traktatach nie jest stałym członkiem Rady. Bezsprzecznie jest to prawda, że jeżeli głównym zadaniem Ligi jest utrzymanie pokoju w Europie, oraz jeżeli traktaty lokarneńskie są środkami do utrzymania pokoju wówczas stała obecność Polski w Radzie jest potrzebna i pożądana. Polska z punktu widzenia światowego jest małym mocarstwem, lecz z punktu widzenia europejskiego jest ważnym czynnikiem. Problemy polsko-niemieckie i polsko-rosyjskie pozostały nierozstrzygnięte i chodzi o postawienie Polski w sytuacji aby jej sprawa mogła być broniona stale w Radzie Ligi.

Proces generałowej de Bondy w Kownie.

Z Kowna donoszą: We wtorek 2 marca o godz. 10 rano w Kowieńskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się proces generałowej de Bondy, oskarżonej o to, iż, będąc obywatelką Litwy, zbierała ofiary na Polski Biały i Czerwony Krzyż, podpisała odezwę w sprawie wydalenia «33-ch» z Wilna oraz świadomie popierała rząd polski.

Skład sądu następujący: przewodniczący p. K. Jabłoński, członkowie pp. S. Wazbis i S. Zylinski. Oskarża podprokurator Sądu Okręgowego p. Pawłowicz. Jako obrońca, występuje przys. adw. Dyrmont z Wilkominierza. W sprawie tej powołano kilkudziesięciu świadków, wśród których między innymi pp. Michała i Wiktora Birzyszków, B. Birzyszkowa, J. Joninasa, Linarta i in.

Na początku posiedzenia oskarżyciel zażądał zamknięcia drzwi, czego jednak sąd nie uwzględnił. Po wysłuchaniu gen. de Bondy, która do winy się nie przyznała, sąd przystąpił do przesłuchania świadków.

Proces potrwa, prawdopodobnie, kilka dni.

narodowe konferencje genewskie. Bo ścía», lokarneńskiego i rekonstrukcji przecie nie jedno tylko rozstrzygnięcie Rady, aby nie wyrazić się z martwego wejścia Polski do Rady wypełnił całe go punktu?

Jacz.

Wilno 5 marca **WILNO** 5 marca

SAMOCHODY

Bezkonkurencyjne w CENIE! **Chevrolet** NAJTAŃSZE w użyciu

Osobowe — Cieżarowe — Autobusy

SANITARNE WARSZAWA, Żórawia 33 NA SKŁADZIE WILNO POŻARNICZE KRAKÓW, Mikołajska 6

5-go marca w Wilnie, w Hotel Europejski pokój Nr 9 będzie przedstawiciel osobiste udzielał wszelkich informacji oświadczenia

U w a g a: Solidnie finansowo i technicznie przygotowane firmy zechcą zgłaszać się w sprawie zastępstwa na Ziemię Wileńską — nieodzowne pierwszorzędną referencje.

Sejm i Rząd.

Posiedzenie Rady Ministrów.

WARSZAWA, 4.III. (tel. wt. Słowa) Dziś o godzinie 5 ej popołudniu odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którym dyskutowano wniosek Ministerstwa Robót Publicznych w sprawie zaprowadzenia oszczędności w budownictwie państwowem oraz sprawę rozgraniczenia powiatów województwa Wileńskiego.

Obrady Piasta.

WARSZAWA, 4.III. (tel. wt. Słowa). W czwartek odbyło się posiedzenie prezydium zarządu głównego Piasta, na którym przygotowane zostały wnioski na posiedzenie Rady Naczelnej wyznaczonej na dzień 17 marca b. r.

Kto będzie Prymasem Polski?

WARSZAWA, 4.III. (tel. wt. Słowa). Według krążących pogłosek ks. arcybiskup krakowski ks. Sapieha ma zostać w najbliższym czasie mianowanym kardynałem a następnie Prymasem Polski i arcybiskupem gnieźnieńskim. Na jego miejsce będzie mianowany ks. biskup Przedecki.

W Kole żydowskim.

Onegdaj na posiedzeniu sejmowego Koła żydowskiego dyskutowano nad oświadczeniem nowoobranego prezesa, posła Hartglasa. Dyskusji nie zakończono, odwołując ją do posiedzenia następnego. Odroczone również rozprawy nad wnioskiem posła Reizesa, zalecającym natychmiastowe przejście Koła do opozycji wobec rządu.

Kwestja wyborów gminnych.

WARSZAWA, 4.III. PAT. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowej komisji administracyjnej przed porządkiem dziennym przewodził pos. Pułecki oświadczył, iż według poprzedniej uchwały komisji na porządku obrad miały się znaleźć wnioski dotyczące przeprowadzenia wyborów gminnych na zasadzie dawnej ordynacji wyborczej. Ze względu jednak na możliwość kompromisowego porozumienia między stronnictwami w sprawie ustaw samorządowych, należało na nie porzucić i dlatego wnioski powyższe nie będą dzisiaj rozpatrywane.

Oświadczenie prof. Dubanowicza.

W rozmowie z współpracownikiem „Nowego Kurjera Polskiego” przez klubu Chłujczyńskiego Narodowego, pos. prof. Dubanowicz oświadczył, iż klub Ch. N. nie będzie na terenie sejmowym występował w charakterze oficjalnego przedstawicielstwa polskich monarchistów.

Uchwały stronnictwa chłopskiego.

Jak już donosiliśmy onegdaj obradowała w Warszawie Rada Naczelna Stronnictwa Chłopskiego. Po wysłuchaniu referatów i przeprowadzonej dyskusji uchwalono rezolucję programową. Za źródło przesielenia gospodarczego w całej Europie i Polsce rezolucja uważa koszty biurokracji i militarysty. Te wydatki nieproduktywne można zmniejszyć przez powołanie do życia Stanów Zjednoczonych Europy. Układy lokarneńskie pokoju europejskiego dostatecznie nie zabezpieczają a krzywdzą Polskę. Ponieważ wojnę zazwyczaj prowokują klasy kapitalistyczne lub militarystyczne, konieczne jest stałe porozumienie za pośrednictwem odpowiednich międzynarodowych organizacyj chłopskich. Szczególną wagę kładzie Str. Chłopskie na utrzymanie jaknajlepszych stosunków z chłopami białoruskimi i ukraińskimi i poprze ich postulaty, nie godząc w całość R.P. aż do autonomji terytorjalnej. Str. Chł., nie cofając się przed użyciem siły, odeprze wszelkie zamachy na republikańską formę rządu lub na ustroj parlamentarny na zasadzie większości oparty. Dyktaturę we wszelkiej postaci, monarchję, czy rządy mniejszości Str. Chł. uważa za katastrofę i bronić się będzie przed nimi wszelkimi sposobami. Rząd musi się opierać na stronnictwach działających w porozumieniu ze stronnictwami robotniczymi. Rząd obecny nie uzdrowi gospodarki państwowej i musi być przez chłopów zwalczany. Sejm powinien być niezwłocznie rozwiązany i nowe wybory przeprowadzone.

Do władz stronnictwa wybrano: na prezesa posła Walerona, na wiceprezesów posła Piutę, b. posła Siap-fiskiego, posłów Szafranskiiego i Tatarczuka. Na sekretarzy—posłów—Dziducha i Pawłowskiiego.

ECHA KRAJOWE

Polska Macierz Szkolna w Baranowiczach.

— Korespondencja „Słowa” —

Baranowicze, 2-go marca.

Nie będzie to przesada i czynnikiem zwrotnym, jeżeli powiem, iż Baranowicze miały w ostatnich dniach prawdziwą ucztę duchową: kursa oświatowe urządzone przez Polską Macierz Szkolną, a prowadzone przez dyrektora Macierzy p. Stemlera i delegatkę Kola Młodych Ziemiaków p. Kazimierzę Rosinkiewiczównę. — Wykłady p. Stemlera, mówiącego po ośmiu godzinach dziennie, były wspaniałe. — Sądząc z tytułów poszczególnych referatów, które poniżej wyciążamy, nie mówimy nic nadzwyczajnego, jednakże nie było nikogo na sali z pośród 400 prawie słuchaczy, którzyby się nie dowiedzieli czegoś nowego o tych niby starych i dobrze znanych rzeczach. — Wykłady p. Stemlera były nie bez wprost rewelacji, tak ujmowały z nowego punktu widzenia różne problemy z zakresu oświaty i pracy społecznej. — Prawie każdy wychodził z sali z głębokim przeświadczeniem, że dotąd źle i mało dla dobra ogółu pracowali. Ale przeświadczenie to było jakieś dziwne: nie napawało rozgoryczeniem i zniechęceniem, a przeciwnie zagrzewało do pracy społecznej dwa, trzy, dziesięć razy intensywniej i racjonalniej prowadzonej.

Mówca potrafił wylumaczyć słuchaczom, że praca publiczna to nie tandanciarska zabawka, a robota piękna choć ciężka, do której trzeba się przygotować i prowadzić umiejętnie. — Każdy wszakże jest do niej stworzony i każdy potrafi wykonać dobrze część nań przypadającą, byleby tylko miał dobrą wolę i prawdziwą miłość do jakiejś wznioślejszej idei.

Piszący te słowa ku wielkiemu swemu zmartwieniu był obecny tylko na drugiej części kursu, ale i tam był oczarowany: inni szczęśliwsi, przez osiem godzin dziennie słuchający bez wycieńczenia i z niesłabnącą ciekawością, nie mieli dość słów uznania, zachwytu i wdzięczności.

Audiatur et altera pars.

Nowogródek, 26 lutego.

W numerze 41 (1051) „Słowa” p. I. W. wyraża swoje niezadowolenie Magistratu m. Nowogródka z powodu jego „nietaktycznych” odpowiedzi abonentom elektronicznych, aby osoby niezadowolone ze światła wyszukały sobie światła odpowiedniejszego. Elektrownia Nowogródzka zbudowana przez Niemców przeważnie dla celów administracji władz okupacyjnych, nie może w obecnym stanie zadowolić w całości abonentów światła elektrycznego, dopóki nie nastąpi zmiana lokomobilii na silnik spaliny, do czego Magistrat dąży. Przyjmując abonentów Magistrat czuł się w obowiązku ich o tem uprzedzić. To też wypowiedzianym przez Sz. autora z tego powodu utyskiwaniom, nie można przyznać całkowitej słuszności.

Jako na drugi „lapsus” artykułu p. I. W. należy wskazać na zmianę o Ochotniczej Straży Pożarnej, która ruchliwie urządza „maskarady z nagrodami za najładniejsze tańce i premjowane konkursy piękności kobiecej”. Zadaniem Straży Ogniowej jest akcja przeciwko pożarom. Niestety, Nowogródzka Ochotnicza Straż Ogniowa tak ruchliwa do tańca, jest bardzo nieruchliwa podczas wyjazdu na pożar. A więc o tej smutnej stronie dziejów Nowogródzkiej Straży Ogniowej lepiej byłoby nie wspominać.

Co do pierożka o którym wspomina Sz. autor, to nadmienić wypada, że w demokratycznej Polsce słowo to stało się już zabytkiem przeszłości. Nam stojącym u steru komunalnej gospodarki i pracującym w imię idei i kultury odrodzonej Ojczyzny przypada w udziale, nie jadanie słodkich pierożków, a najęzyczanie gryzieniem gorzkich orzechów, podobnych niedawnemu zającium w Kaliszu.

A. Czechowicz, Burmistrz m. Nowogródka.

Szkló wodne
płynne (Natron Wasserglas)
Klarowne w wyborowym gatunku poleca
Fabryka Przetworów Chemicznych
"CHEMIKPOL"
Sp. z ogr. odp.
w Łodzi, ul. Kilińskiego 99.

Zjazd delegatów kółek rolniczych.

Onegdaj rozpoczęły się obrady walnego zjazdu delegatów kółek i organizacji rolniczych powstałych na terenie województwa wileńskiego. Przewodniczył obradom prof. Rogowski.

Z wygłoszonych na zjeździe sprawozdań poszczególnych kółek rolniczych dało się zauważyć pewne niezadowolenie z działalności zarządu wojewódzkiego kółek, który swoją polityką przyczynił się do pewnego rozdwojenia wśród rolników na czem ucierpiała w znacznym stopniu rolnictwo. Stan ten według słów prof. Staniewicza wywołany został „robotą” kilku osób, którym dobro własne leżało bliżej na sercu niż dobro sprawy.

Dzięki tej konjunkturze kilka wybitnych osobistości zmuszone zostały zaprzestać pracy w kółkach.

Jeden z mówców zarzucił zarządowi wojewódzkiemu kółek, że sprawozdania były nie wyczerpujące i nie dające całkowitego obrazu prac.

Ruch monarchiczny.

W dniu 23 b. m. odbyło się w lokalu tutejszej organizacji monarchicznej przy ulicy Napiórskiego 26 zebranie informacyjne przy udziale około 300 osób.

Przewodniczył prezes o. m. województwa łódzkiego major rez. Merkel-Wielozierski.

Przemawiał cały szereg członków i sympatyków o. m. poczem uchwalono następującą rezolucję:

Zebrani w dniu 23 lutego 1926 r. mieszkający m. Łodzi na zebraniu informacyjnym zwołanem przez zarząd kółek woj. łódzkiego, wychodząc z założenia, że ustroj republikański nie gwarantuje absolutnie stanowiska mocarstwowego, ani też pomyślnego rozwoju ekonomicznego państwa polskiego postanawiają dążyć wszelkimi środkami legalnymi do zmiany ustroju republikańskiego na monarchistyczny, gdyż jesteśmy więcej niż przekonani, że w ten sposób zapewnimy państwu polskiemu dostateczne stanowisko mocarstwowe jak i rozwój ekonomiczny.

Wspomnienie pośmiertne.

ś. p. Wiktorja Malińska.

Tak blisko, a tak jednocześnie daleko znajduje się od nas Litwa Kowieńska. Wiadomości, które stamtąd ku nam dochodzą — to jakby głuche echa. I nigdy się nie jest pewnym czy dana wieść jest prawdą, czy tylko echem.

Niestety prawdą okazała się wiadomość o śmierci ś. p. Wiktorji Malińskiej. Umarła Polka, umarła strażniczką rodzinnego majątku, umarła niestrudzona pracowniczka.

Chora ciężko od najmłodszych lat, męczennica za życia, miała przeżuć serce na niedole i choroby innych. Nie było wsi, w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, skąd by chłop nie przyjeżdżał o pomoc i lekarstwa do niej. Bywały dni, że po dziesięć wózków wieśniaczych zajeżdżało przed gościnne i pełne miłości oraz miłosierdzia progi dworu. A ona, porzucając dla nich swe kwiaty i pszczoły, wśród których spędzała wolne od zajęć godziny, szła ku nim o kulach uśmiechnięta i kochająca. Nie mogła z powodu swej choroby zdecydować się na uciążliwą drogę do Polski. A tak bezgranicznie miłowała Ojczyznę. Umarła nie zobaczywszy wolnej ziemi polskiej. Przeczucie tego było tragedią ostatnich lat jej życia. Lecz tam, gdzie spoczęła, na tamtej ziemi żyje setki Polaków, którym Polakami być pomaga. Może więc i słusznie, że wśród nich pozostała.

Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię.

Sytuacja na odcinku Podgajskim.

W ciągu dnia ubiegłego 4 bm. panował, dzięki zdecydowanej postawie naszych patroli i posterunków, na granicy polsko-litewskiej spokój. Litwini dotychczas nie obsadzili na stałe posterunkami swej linii granicznej, wystawiając jedynie w dzień, na noc zaś ściągając posterunki i patrolując gęsto o 1 kilometr w głąb swego terytorjum. Jak zostało stwierdzone, władze litewskie nie mają zamiaru skupiać znaczniejszych oddziałów wojska regularnego, natomiast ściągają z głębi Litwy oddziały partyzanckie „szaulisów”, podwożą jednocześnie znacznie ilość amunicji i prowiantu na odcinek Kłiszeblocki. W związku z powyższym istnieją poszlaki, że Litwini szykują się do ponownych wystąpień i zamierzają zorganizować akcję dywersyjną na nasze terytorjum. Znaczniejszy ruch taborów da się zaobserwować zwłaszcza w okolicach Kiernowa.

Morderca policjanta polskiego ujęty w łasku Podgajskim.

Personalja „zaginionego bez wieści” ujawnione.

Jak wiadomo prowadzone przed paru miesiącami dochodzenie w sprawie zabitego w kilkunastu metrach od naszego pogranicza (po stronie litewskiej) stępnego przez policjanta litewskiego Kaz. Mickiewicza, Niestety prowadzone wówczas przez p. Starostę Łukaszewicza pertraktacje z Litwinami nie dały, z powodu nieprzyjętej i aroganckiej postawy władz miejscowych litewskich, żadnych konkretnych rezultatów i zabójca Mickiewicz pozostawał nadal w charakterze strażnika posterunku litewskiego ciesząc się nawet szczególnymi względami bezpośredniego swego dowódcy.

Ostatnio zabójca Mickiewicz biorąc czynny udział w napadzie na las Podgajski, został wraz z ośmioma swymi kolegami otoczony przez naszą straż graniczną. Na okrzyk: ręce do góry! Mickiewicz stawiał czynny opór i zdołałszy przedrzeć się przez nasz kordon znikł w gęstych zaroślach. Natychmiast zorganizowano pościg nie dając żadnych rezultatów i Mickiewicz zoległ uniknąć w ten sposób wymiaru sprawiedliwości.

Obecnie Litwini twierdzą, iż Mickiewicz podczas ucieczki zginął, utonąwszy prawdopodobnie w bagnie, lecz istnieją dowody, że szeroko i on przedostał się na stronę litewską i został dla bezpieczeństwa wysłany w głąb Litwy.

Mickiewicz, jest zapewne onym „9-ty”, o którym prasa kowieńska, opisując likwidację zająca, pisze że „zginął bez wieści”. (W)

Niemcy protestują.

BERLIN, 4 III. PAT. Pisma niemieckie donoszą, że poseł niemiecki w Warszawie złożył prezesowi Rady Ministrów notę, protestującą przeciwko antyniemieckiej kampanii prasowej, a w szczególności kampanii skierowanej przeciwko konsulowi generalnemu Niemiec w Katowicach.

Wzrost tranzytu polskiego przez Łotwę.

RYGA, 4. III. Pat. Dzienniki notują stały wzrost tranzytu towarów polskich i litewskich który wynosi często 100 wagonów dziennie.

Rekordowa derouta na giełdzie nowojorskiej.

NOWY YORK, 4. III. PAT. Ostatnia sprzedaż akcji na tutejszej giełdzie stanowi rekord. Nawet obrót akcji w dniu 10 listopada 1925 roku był mniejszy od 400 tysięcy sztuk akcji. Ogólny obrót wynosi obecnie 3.838 tysięcy akcji. Główna kampania zniżkowa skierowana była przeciw walorom kolejowym. Banki oceniają stratę kursów w ciągu dwóch dni na jeden miliard dolarów. Sytuacja na giełdzie uważana jest na naturalną reakcję przeciwko przesadniej zwykle i niezdrowej spekulacji. Zdaniem czynników rządowych wczorajsza derouta nie oznacza bynajmniej niepomyślnej sytuacji gospodarczej

Antyreligijna sztuka Gabriela d'Annunzio.

WIENIEN. 4. III. Pat. Dzienniki donoszą, że w Medjolanie bawi Gabriel d'Annunzio, który przybył na premierę swojej sztuki p. t. „Męczennictwo św. Sebastjana”. Według dalszych doniesień władze kościelne zakazały katolikom brania udziału w przedstawieniu.

Pożar w zakładach „Citroyena”

PARYŻ, 4. III. Pat. W jednym z budynków należących do zakładów „Citroyena” wybuchł w sali 3 piętra pożar, który wskutek dużej ilości materiału łatwopalnego rozszerza się z wielką łatwością. Straż ogniowa energicznie tłumi ogień.

Wymordowanie ekspedycji angielskiej w Tybecie.

LONDYN, 4. III. PAT. Jak donosi „Daily Mail”, w górach Tybetu zamordowani zostali członkowie angielskiej ekspedycji naukowej.

Sejmik kłajpedzki odwołuje się do Ligi Nar.

Przemówienie członka Sejmu Gubby.

Z Kowna donoszą: Z powodu myślowości do jakiegokolwiek doniesienia sprawy powołania przez Sejmik kłajpedzki specjalnej komisji do opracowania memorjału do Ligi Narodów pisma podają wiadomości uzupełniające co do przyjętej przez Sejmik rezolucji.

Po odbyciu wniosku o wybranie powyższej komisji członek Sejmu Gubby uzasadniał konieczność odwołania się do Ligi Narodów.

Wszystcy wiemy — zaznacza pos. Gubby — że rząd litewski czyni nam w naszych pracach wielkie utrudnienia. Rząd litewski nie ma zrozumienia, iż należy istotnie zrealizować udzieloną nam autonomję i stopniowo wprowadzać ją w życie. Długość

„Kaziuk”

Kaziuk! ileż to serduszek dziecięcych zabije żywiele usłyszący te słowa. Kaziuk, radość maleńkich i dużych, młodych i starych, Kaziuk spowity w mgłę przedwiosenną i okropiony pierwszym deszczkiem otworzył dziś rano swoje gościnne i błokiem ociekające podwoje.

Wprawdzie rano pusto było na Placu Łukiskim, bo przekupnie wystraszeni deszczkiem, który obficie padał o brzasku, ale już przed dziesiątą tłum amatorów ścisną Kaziukowego snuty się pomiędzy straganami, by usłyszeć tak mieu sercu każdego wlinianina „brac wybrać u Lejbusia — tu za tylko jeden złoty” i obejrzeć te dawno oglądane cuda.

Kaziuk tegoroczny nie wiele przyniósł nowych atrakcji. Te same zabawki — piszczące, wrzeszczące, pachnące farbą, te same obwarzanki smorągiskie i trudne do strawienia pierńiczki. Ten sam tłok i zaduch i błok, przystawione błok placu Łukiskiego.

Kjoski bratniej pomocy uczeni zawodowych kursów rysunkowych utworzonych przez Koło plastyków, 13-iej i 7-iej drużyn harcerskich oraz akademickiego Zielonego Koła ze swoimi barwnymi i pomysłowymi zabawkami zwabiały elitę publiczności kaziukowej, zwłaszcza, że niestrudzenie wykrzykiwacze przy pomocy bebnów starali się zwrócić ogólną uwagę na swoje stragany i sklepiki.

Szereg kjosków z zabawkami drewnianymi i glinianymi, rozbijającymi wprost swoim prymitywizmem.

Skrętnie gosposie mogły kupić naczynia kuchenne, beczki, beczulki, niecki, wałki i inne niezbędne w każdej szanującej się kuchni utensylja.

Poczwili kmiotkowie okoliczni zdarzali się siodła skórę z gładomora mieszcucha nabywali „pierzszorzędną kamgarę angielską”. Tu zaznaczyć należy, że dział manufaktury, zwłaszcza taniej tandetki, reprezentowany był w tym roku b. obficie.

Oglądając tedy te wszystkie cuda i śliczności, nie sposób było odmówić sobie przyjemności zważyć swoje grzeszne ciało, wybać u „prawdziwej egipskiej chiromantki” co niesie nam dzień jutrzejszy, zakupić dla pociech swoich odpowiednią ilość serc i obwarzanków i wreszcie skonstatować brak portfela (zjawisko normalne na kiermaszu) wrócić do domu, by czekać cierpliwie do następnego roku, a z nim do następnego Kaziuka.

Tymu ludności barwnie udekorowane zabawkami, obwarzankami i sztucznym kwiecim (zupełnie niepotrzebnie otrzęzionym deszczkiem) oraz ilości protokółów spisanych przez policję najlepiej świadczą, że przykładem lat ubiegłych, lat młokiem i miodem płynących i tegoroczny Kaziuk niekiedy zębem redukcji i dewaluacji świecił zasłużone tryumfy.

Zreszta wszyscy byli i szkoda czasu o tem pisać. A kto nie był jutro łatwo może zobaczyć te wszystkie cuda dnia Kaziukowego.

W. T.

Niesłyszana historia.

Obrazek autentyczny z życia Francji teraźniejszej.

W wyrazie „niesłyszana” niema najmniejszej przesady. Uszom i oczom niechęcie się dać wiary, że „coś podobnego” mogło dzieć się w jednym z pryncypalnych miast najbardziej dziś w świecie całym cywilizowanego kraju.

Bo, że u nas w Polsce z poczciwego Płocka nad Wisłą, podczas wielkiego poruszenia się wszelkiej namiętności ludzkich w 1905-ym, mógł „wykwitnąć” marjawityzm pod przewodem „mateczki” Mariji Franciszki Kozłowskiej... to na usprawiedliwienie mamy ciemność naszego ludu, podniecenie rewolucyjne powszechne w dobie, o której mowa etc... Ale w spokojnej Francji 1902-go roku! Ale w takim mieście jak Bordeaux! Ale na samym progu XX-go wieku ery Chrystusowej!

Lecz, jeśli wola, przystąpmy do rzeczy. Bez trzasków, bez zrucania się, spokojnie *całkiem obiektywnie*. Niepotrzebne komentarze. Rozkładamy na sióła — na spalony tej o gazety: okaz objęzajowy, *signum temporis*. Sam za siebie mówi. Daje dużo, dużo do myślenia...

A aktualność sprawy? I tej nie braknie. Właśnie temi dniami w Bordeaux, arcybiskup tamtejszy J. Em. kardynał Andrieu *po raz trzeci* uroczyście potępił wierzenia i praktyki sekty, nie sekty, grupy, nie grupy — niewiedzieć jak ich nazwać — „wielbiciele Matki Boskiej Placząc-iej”, *Notre-Dame-des-Pleurs*, mających też swoją „mateczkę” w osobie niejkiej Mariji Mesmin.

Od dłuższego już czasu rozpisuje się prasa paryska o tej osobliwej aberracji, o cudaactwach i istnych demencjach ciemnoty i ślepoty, podrywających *prestige*... „wieku oświeceniowego”. Ładne oświecenie!

A jedno z drugim, *wszystko* — jak powieść!

Ku uciesze naszych czytelników pozwalamy sobie ją zrekonstruować od początku, na podstawie materiału uzbieranego przez prasę francuską.

Oto jak się rzecz miała: Żyła, była w Bordeaux, w roku 1902 gim, niejaką Marija Mesmin, żona robotnika z warsztatów wyrabiających stanki na brzegach Garony, sama, jak i jej mąż, z rodziną z okolic miasta; niepiśmienna, banalna, dość koruplentna, bardzo przytem pobożna. Trafiła się jej otrzymać posiadłość stróżki, *concierge* w kamienicy przy rogu ulicy 30 lipca i placu Quincoces, w śródmieściu. (*)

Zajmowała marną, jedną izbę w suterynie; wilgotną, ciemną, z drzwiami tuż przy bramie.

Razu pewnego wybrała się Marie Mesmin do Lourdes, bliźszego od Bordeaux niż Wilno od Warszawy, i przywiozła stamtąd gipsową, niedużą (65 centymetrów) figurę Matki Boskiej z Lourdes. Postawiła ją na komodzie, między łóżkiem swoim a piecem.

Popłynęły tygodnie; upłynęło sporo miesięcy...

Pani Mesmin ogromnie interesowała się spirytyzmem. Niejako specjalnością miasta Bordeaux (jest mnóstwo kółek i kółeczek — ba, nawet „klubów” — uprawiających „doświadczenia” spirytyczne. Do takich „klubów” uczęszczała pilnie Marija Mesmin i w jednym z nich zawarła bliższą znajomość z niejakim B. — z zawodu prestigitatorem, jarmarczonym kuglarzem. W dni targowe impan B. pokazywał swoje sztuki na placu, przy którym mieszkała pani Mesmin, a odrobivszy jswoje, zachodził do niej na pogawędke. Dalecy jesteśmy nawet od przypuszczenia, że podczas tych rozmów we dwoje w ciemnej, ciemnej izdebce suterenowej wtajemniczał ją w arkaana swego kunsztu...

Dość, że pewnego wieczora — było to już w roku 1907-ym — Marija Mesmin ujrzała nagle tzy w oczach stojącej na komodzie Matki Boskiej z Lourdes. Gdy „cud” któregoś dnia znowu się powtórzył, poszła Marija Mesmin do proboszcza. Proboszcz zbył ją admocją aby co innego miała w głowie jako dozorczyni dużej kamienicy. Znowu popłynęły tygodnie. Jest rzeczą zastanawiającą, że pani Mesmin dostownie przed żadną ze swoich licznych znajomych parzy z ust nie puszcila o „cudzie”... Podobno jednak tak było. Gdyż dopiero aż w 1909-ym, klórasz z przyjaciółek Mariji Mesmin, będąc u niej, *przypadkiem* sama była świadkiem jak tzy popłynęły z oczu Matki Boskiej. Oczywiście, że teraz już wieść o tem rozniosła się po całej dzielnicy...

Tegoż roku, 5 lipca, franciszkanin, ojciec Klemens, na własne oczy „cud” widział. „Było tak — opowiada zeznają protokolarnie jedna z obecnych babculek — że dwie świece palily się po obu stronach figury Matki Boskiej. Ojciec Klemens zaczął modlić się o cud. My odmawialiśmy rozaniec. Nagle podniosła się pierś Matki Boskiej i dwie tzy poczęły się z jej oczu i spadły na jej ręce. Potem jeszcze więcej poloczyły się tzy lecz wszystkie

one padały na ręce Matki Boskiej i znikwały”.

Tedy rozpoczęły się formalne procesje do „cudownej” Matki Boskiej. Przez dzień cały to ten ów przychodził modlić się w izdebce Mariji Mesmin. Ona sama dała figurę Matki Boskiej sfotografować i sprzedawała pocztówki po pięć franków, co przynosiło jej ładny beneficj.

Wdał się w sprawę arcybiskup. Delegował księdza. Ksiądz przyszedł, widział (jak utrzymuje Marija Mesmin) tzy Matki Boskiej — czy nie widział — w każdym razie na tej jednej wizycie skończyła się na ten raz akcja kościelna.

We wrześniu zaczęła Marie Mesmin miewać widzenia. Po trzykroć w kościele przy ul. Mally „ukazała się” jej Matka Boska z Lourdes i oznajmiła jej, że przytulek dla sierot stanie na miejscu izdebki gdzie plakata tudzież, że ze jej przyczyną były grzechy ludzkie oraz... nieszczęścia, które grozą Francji. Niedługo potem ukazała się Matka Boska leżącą w łóżku Mariji Mesmin. Chorej. Wówczas powtórzyła, że wielkie jakiesi klęski grozą Francji lecz że tu, w tej izbie nie przytulek ma stanąć lecz kaplica. Powiedziała też, że nigdzie indziej tylko w tej izbie plakać będzie.

Jakoż gdy o.o. franciszkanin prze-niesiła figurę Matki Boskiej z izdebki

Nowe wykopalisko w Grecji.

Greckie towarzystwo archeologiczne ma w tym roku przeprowadzić prace wykopaliskowe w pobliżu Aten. W tym celu wykopano Oieonu Pryklesa. Udo-stępniono im do badania nad wschodnim stokiem Akropolis oraz około wielkiego teatru Dionizosa. Przy świątyni Amphiarocha około Oropos oczyszczono już z gruzów podwójną kolumnadę i wschodnią drogę, która chodzący przesaje. Odkopano także małą świątynię z piątego stulecia. W Phelrat odkryto świątynię taurijskiego Zeusa. Oprócz murów znaleziono archaiczne rzeźby z kamienia, posagi marmurowe i napisy ofiarne.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.

Marji Mesmin do swego klasztoru dla tego aby mogli dokładniej „cud” zbadać — tzy już się nie ukazały. Ekspertyza nie wykazała na figurze żadnych „sztuczek”. Oczywiście upadło też przypuszczenie, że może wilgoć w izbie skraplała się w rodzaj tęż, bo byłaby pokrywała całą figurę?

Na rekomy rozkaz Matki Boskiej ustawiła Marija Mesmin na komodzie, na miejscu gdzie stała figura — jej wizerunek wymalowany według fotografii olejno przez malarza Cazolte. O. Klemens obraz poświęcił — poczem „wypiękniał” według opinii mesministów. A liczba ich wciąż rosła i rosła.

Lecz obraz żadnych cudów nie sprawiał. A figury nie wypuszczano z klasztoru. Na szczęście (!) któraś z przyjaciółek Mariji Mesmin podarowała jej figurę Matki Boskiej czczonej w Medjolanie pod nazwą *Santissima Bambina*. Matka Boska jako dziecko kilkumiesięczne leży spowite. I o dziwo! W pół godziny po zainstalowaniu prezentu w izbie... tzy zaczęły płynąć z oczu wizerunku Matki Boskiej jak utrzymują mesminiści, *mnóstwo* osób „cud” widzieli.

Rzecz prosta przybyło jeszcze „wiernych” mesminizmowi — z pośród najbliższych katolików.

Teraz jednak dopiero wystąpił z interwencją — rządcą domu, p. Dupin

Lato Harcerzy.

Każda harcerska dobra drużyna stawia sobie za punkt honoru urządzenie wzorowego obozu...

cy oni oskarżeni są o zawiązanie wyrotowej organizacji białoruskiej w roku 1922...

Dnia 5-go marca w wileńskim sądzie apelacyjnym rozpatrzona została sprawa Władysława Jasutowicza...

7-a Wil. im. J. Jasińskiego wyruszyła obozem wędrownym na Pomorze...

Z góry przygotowane były popularno-naukowe gawędy, objaśniające historię danych miejscowości...

Z całej Polski.

— (o) Poświęcenie nowego lokalu Ruchu. W dniu 28 lutego 1926 r. odbyło się w Warszawie poświęcenie nowego lokalu Tow. Księgarń Kolejowych Ruch. S. A. W specjalnie dla Ruchu wybudowanym domu przy ul. Jerozolimskiej 63...

W dalszym ciągu przemawiali: imieniem wydawców p. Gustaw Wolff, imieniem M. K. Z. p. wice-minister Eberhardt, imieniem m. st. Warszawy, prezydent Jabłoński, M. P. i O. S. p. dyr. Ulanowski, M. S. Wewn. p. M. Wańkowicz...

Wśród młej pogawędki i przy gościnnie zastawionych stołach cerce towarzyski przeciągnął się do późna.

Wspomnieć należy także o obozach drużyn prowincjonalnych: 1-a Dziśnińska urządziła podróz wodną przez jeziora Martry, Narocz, rzekę Narocz i Wilję aż do Wilna...

1-a Nowo-Wilejska, śladem „Siódemki” Wil. wybrała się na wędrowną po Pomorzu, 1-a Święciańska rozbiła obóz w okolicach Podbrodzia...

Łącznie, męska chorągiew wileńska miała latem roku ub. w obozach 2016 „harcerzo-dni” sprawności przyznano 61.

Wizytowali obozy—przewodniczący zarządu oddziału wileńskiego ZHP J. E. ks. biskup Banurski i druh podharcmistrz Alfred Niwiński...

wileńscy goście rokrocznie wędrują drużyną z całej Polski, od nieodwiesznej i poszczególnych harcerzy, samotnie odbywających wycieczki po kraju.

Ze obozy są najlepszą szkołą dla harcerzy—rozumieją wszyscy drużynownicy licznie powstałych nowych drużyn i wszelkimi siłami starają się, aby już w lecie najbliższym pójść w ślady „Błękitnej Jedynki”, „Siódemki” lub „Czarnej Trzynastki”.

Z SĄDÓW.

Sprawa 19 stu—Młodociany bandyta przed sądem apelacyjnym

Onegdaj rozpocząć się miała w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko 19 stu działaczom białoruskim, oskarżonym o zdradę stanu i szpiegostwo.

TEFFI.

Ona i kataryniaż.

Ona była starą nauczycielką na emeryturze, utrzymywała cztery ruble pensji na rok i do tego tłumaczyła ze wszystkich języków.

Pewnego razu zrana, gdy szukała czegoś w słowniku, za oknem na podwórzu coś jęknęło i skrzypnęło. Nauczycielka nie od razu zrozumiała, że to jest katarynka i że gra ona „cakewalk”.

Motywy był prosty i wesoły, lecz dźwięki z których się składał były straszliwe. Zdawało się, że do drewnianej skrzynki weszło dziesięciu chorych i złych sterców, porażonych najstraszniejszymi chorobami, i tam mają zamiar umierać.

Jeden kaszlał, drugi jęczał, trzeci ziewał, czwarty złościł się, piąty wymyślał.

Pozostali podrobiali te same dźwięki. A wszystko razem tworzyło „cak-walk”.

za głowę. W jej lewym uchu coś pękło. Wychyliła się przez okno i histerycznie krzyknęła:

—Dozorco! Dozorco! wyrzućcie go!

O Boże!

Lecz dozorca nie słyszał, a z przeciwległego okna wyjrzała baba w chustce i rzekła:

— Czego wydziviasz. Żal ci, że ludzie posłuchają muzyki? Wstydy się!

Nauczycielce wpadła do głowy szczęśliwa myśl:—rzuci mi pięć groszy. On gra dla zarobku, gdy więc dostanie pieniądze, będzie zadowolony i pójdzie precz.

Wyjęła pro monetkę, wewnątrz było pięć groszy i pół rubla.

Zawinęła pięć groszy w papier i rzuciła na dół.

Przez chwile było cicho i nagle nowy pisk—kataryniaż zmienił melodie, obecnie zabrzmiał dzięk, skrzypiący gałop. Takim galopem napewno zwolują diabłów w piekło — na śniadanie.

Nauczycielka westchnęła, wyjęła

Buczek cię wital głosem wrzół, wiesz ramionami białych brzoź, czarny twój tułów, jak węgiel wleki, na horyzontie wrzał i rósł.

Dobrze też być pilotem, Dobrze szymbować stromo, wspiąć się ukosem, a potem ujeżdżać tasy tydzieł. Niebo ci dało swój szmaragd, Warszawa śni o twym tropie. Wyrósł górą Ararat po krwi rubinowym potopie.

— „F. N. P.” Taki nosi tytuł Biuletyn First National Pictures ukazujący się periodycznie już oto drugi rok w Warszawie. Jest to polskie czasopismo ilustrowane, poświęcone wyłącznie kinematografowi.

Krótkie procesy w Chinach.

Pod tym tytułem opublikowały wiadomości niektóre pisma azjatyckie i amerykańskie. W Chinach odbywają się krótkie procesy przeciw złoçyncom, ale krótszego procesu od tego, jaki odbył się przed kilku dniami w Shanghaiu, nie można sobie przedstawić.

Na dworcu szanghajskim stał pociąg przygotowany do odjazdu, a podróżni spokojnie wyglądali oknem. Nagle aresztowano jakiegoś żołnierza, który przechadzał się tam i z powrotem z widocznym zaniepokojeniem.

W dwie minuty potem zebrał się na lawach dworca sąd wojenny i, nim upłynęła trzecia minuta, skazano żołnierza na śmierć. Kiedy zabrzmiął sygnal, dający znak odjazdu pociągu, został skazaniec ku przerażeniu podróżnych ściany na peronie.

Ze świąta.

— Sanie, poruszane za pomocą śmigła na linii Moskwa — Leningrad. Sanie, poruszane za pomocą śmigła, jakich używano podczas zimowego transportu w Kanadzie, zostały zaprowadzone obecnie w Rosji, najpierw na linii Moskwa — Leningrad.

— Nowy order sowiecki. Rada ludowych komisarzy uchwaliła nowy order sowiecki „Awiochima” za doskonałe zastosowanie chemii w lotnictwie.

— Elastyczne szkło. Angielskie pismo „The Motor” podało wiadomość o nowym doniosłym wynalazku dwóch znanych uczonych wiedeńskich dr. Fryca Pollaka i dr. Kurta Rippera.

— Głos Wojewódzki. Pod tym tytułem zaczął wychodzić w Warszawie, wcale interesujący tygodnik ilustrowany intymacyjno-społeczny.

— Zycia Urzędniczego” ukazał się zeszyt za styczeń i luty. (48 stron).

— Comedies barzo zawsze ożywiają, uchwała, nieprzymierzają jak s-m „Wiedomości Literackie”, nawet w Nr 6 tym drukuje rozprawę prof. Siebnego o wileńskim „Weselu” — niech tylko nie reklamuje wierszy p. Adama Wajcał. Do czegoś to podobne komponować odwołął się poeta i zaczyna się np. taki:

Dobrze zachłysnąć się wyciem, urodzić się tutaj i wyjść się, ujeżdżać tasy tydzieł.

pół rubla, zamyśliła się, zawinęła go w papier i rzuciła na dół.

Znow nastąpiła pauza. Po tem chaos niesłychanych dźwięków tak jakby ktoś kręcił rączkę katarynki w przeciwną stronę.

Wkrótce wszystko zamilkło. Nauczycielka wypiła walerjanowe krople, wzięła fenacytynę, aspirynę, antymygrenum i piramidon.

Położyła się do łóżka i starała się o niczem nie myśleć. W ten sposób przeszedł dzień.

Nazajutrz zrana obudziła się strasznie osłabiona i zasiadła do pracy.

Do śniadania przetłomaczyła z lewością pół strony, lecz napracowała się porządnie.

Nagle jakieś straszne przecucie wytrąciło jej pióro z ręki. Zaczęła nad słuchiwać, po sekundzie zadrażała i podskoczyła: na podwórzu skrzypiała katarynka.

Nauczycielka pożyczyla sobie od gospożny pół rubla i kupiła sobie prawo chorowania w spokoju na miesiąc, do następnego ranka.

Kino Kameralne „Polonja” ul. Mickiewicza 22

Kino-Teatr „Helios”

Miejski Kinematograf KULTURALNO-OŚWIATOWY SALA MIEJSKA (ul. Ostrobramska 5)

Żywcem pogrzebani... Upiór w operze... Wilhelm Tell

SPÓŁDZIELNIA ROLNA KRESOWEGO ZWIĄZKU ZIEMIAN ZAWALNA 1 telef 1 - 47; BOCZNYCH KOLEJOWEJ telef. 4 - 62

HYGIENA CZY KOKIETERJA... Krem Simon, puder i mydło Simon

Zapisujcie się do L. O. P. P. Ogłoszenie. Dyrekcja Lasów Państwowych w Wilnie

Jakanie... S. Żytkiewicz, Chłodna 22

MEBLE komplety i pojedyncze NA RATY B-cia OLKIN

Na trzeci dzień zasiadła do roboty Pista szybko, tak jak kiedyś. Lecz, co to? Co to? Podeszła do okna. — To pewno halucynacja.